Nr. 1

PRAWO LUDU

Rok XII.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK. KRAKÓW, 1 STYCZNIA 1909.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ.

1 P. **Nowy Rok** M. 2 S. Makarego 3 **N. Daniela i G.** 4 P. Eugeniusza 5 W. Telesfora 6 Ś. **Trzech Króli** 7 C. Juliana i Luc.	Prenumerata wynosi w Galicyi rocznie 4 K. W Niemczech rocznie 4 M. W Ameryce rocznie 2 dolary. — Numer pojedynczy 10 hal. Adres dla listów, przekazów i reklamacyi: **„Prawo Ludu“, Kraków, ulica Wiślna l. 5, II-gie piętro.**	Styczeń ma dni 31. Długość dnia godzin 8 min. 19. Przybyło dnia (do 31 z. m.) g. 0 m. 5. Pełnia dnia 6-go stycznia.

„Jednajcie nowych czytelników — by rosła siła na stańczyków!“

CZAS
odnowić prenumeratę.
1 kor. kwartalnie 1 kor.

Czy będzie wojna?

Mimo kilkakrotnych konfiskat „Prawa Ludu“ za drukowane w innych pismach wzmianki z Bośni, nie możemy i dziś pozbawiać naszych czytelników wiadomości, lecz znów podajemy wiązankę wieści, które rzucą trochę światła na to, co się dzieje na pograniczu austryacko-serbskiem.

Przedewszystkiem w Serbii agitacya wojenna ani chwili nie ustaje. Rozdano między ludność 100 tysięcy karabinów z nabojami — to też liczba morderstw i napadów wzrosła w Serbii w niesłychany sposób. Jak donoszą dzienniki, serbscy chłopi postanowili wypróbować na austryackich żołnierzach celności swych karabinów, to też dnia 23 b. m. o godzinie 4 po południu na granicy bośniacko-serbskiej z serbskiego brzegu Driny naprzeciw bośniackiej miejscowości Semenice, padły strzały na austryacki patrol żandarmów. Od strzałów tych odniosł lekką ranę wachmistrz żandarmów Leśniak. Patrol austryacki odpowiedział silnym ogniem, przyczem dwóch żołnierzy serbskich padło. Nie można tu mówić o jakiejkolwiek prowokacyi ze strony austryackiej i za atak odpowiedzialną jest serbska straż graniczna. „N. Fr. Presse“ dodaje, że według informacyj ministerstwa wojny, potwierdza się, że ze strony serbskiej zaatakowano patrol austryacki, jednak ministerstwo wojny konstatuje, że strzelali nie żołnierze serbscy, lecz serbscy chłopi. Inne pisma przynoszą również tę wiadomość, jednak z dodatkiem, że chodzi tu o atak nie żołnierzy serbskich, lecz chłopów serbskich. Jedno z pism przypomina, że wieś Semenice leży w okręgu, w którym słynny rabuś Vrkicz

popełnił 28 morderstw w celach rabunkowych, oraz 65 napadów rabunkowych. Wśród ludności tego okręgu panuje ogromne wzburzenie, a w ostatnim czasie, gdy rząd serbski rozdzielił między ludność 100.000 karabinów Mauzera i rosyjskich, nie można mówić o bezpieczeństwie publicznem.

Wobec tych stosunków, panujących nad granicą bośniacką, Austrya prawdopodobnie będzie zmuszona rozważyć kwestyę, czy nie należy zażądać jak najszybszego rozbrojenia całej ludności serbskiej, a to ze względu na bezpieczeństwo granicznej ludności bośniackiej.

Co do wojennych zamiarów Serbii, to z rosyjsko-rumuńskiej granicy donoszą: Powracający z Serbii generał Lipowacz oświadczył oficerom straży granicznej, że **Serbia najdalej za 2 miesiące wypowie wojnę Austro-Węgrom.**

Nie ulega więc wątpliwości, iż Serbia z wszelkich ostrzeżeń i „wezwań do spokoju“ różnych zaprzyjaźnionych z Austryą mocarstw nie wiele sobie robi, i kto wie, czy na wiosnę nie odezwą się armaty, a z ich hukiem i trzaskiem pękających granatów, czy nie zmieszają się jęki rannych wojowników i płacz osieroconych dzieci i rodzin żołnierzy! — Tak będzie — jeżeli parlament ludowy nie spełni swego zadania i nie wmiesza się w tę krwawą igraszkę z życiem i dolą tysięcy i tysięcy obywateli!

Zdrada ludowców.

P. Jan Stapiński w „Przyjacielu Ludu“ usiłuje przedstawić w swoich artykułach, jakoby praca jego była ta sama co dawniej, dla ludu prowadzona, a na dowód gotów jest złożyć w ręce ludu wszystkie godności, to znaczy: oba mandaty poselskie, jak również gotów byłby usunąć się z przewodnictwa ludowego, gdyby tego od niego zażądano. — Tak przynajmniej rozumieć należy treść artykułu jego, napisanego w „Przyjacielu“ z dnia 6-go grudnia z. r. Nr 49.

W tej sprawie pozwoliłem sobie zabrać głos i publicznie wypowiedzieć swe zdanie jak następuje:

Przed laty 18-tu rozpocząłem czytać „Wieniec-Pszczółkę“, wydawaną przez ks. Stojałowskiego, w Gródku podówczas będącego, i właśnie dowiedziałem się z tej gazetki, że istnieje gazetka p. t. „Przyjaciel Ludu“, redagowana wówczas przez Wysłoucha.

Ponieważ jednak ks. Stojałowski od czasu do czasu występował przeciw „Przyjacielowi Ludu“, więc mimo nieznajomości mojej w polityce, przecież byłem ciekaw, co to się pisze w „Przyjacielu“, i starałem się gazetkę tę czytać, a od roku 1900 jestem stałym prenumeratorem tegoż pisma i wiem bardzo dobrze, jakie fazy pisemko to przechodziło, co pisano w niem dawniej, a co pisze się dzisiaj.

Przedewszystkiem zaznaczam, że stronnictwo ludowe rozrosło się kosztem stronnictwa Stojałowskiego, który po zwycięstwie przy wyborach parlamentarnych w r. 1897 zmienił swą politykę i poszedł do Kanossy, t. j. do Rzymu, Ojca św. przeprosić i odpokutować za wszystkie swoje czyny, a po powrocie wszystko odwołał, co przedtem pisał w „Wieńcu-Pszczółce“, zbliżył się do szlachty i księży i, rzecz prosta, nie mógł już pracować dla ludu z takim pożytkiem, jak to było dawniej, n. p. w czasie jego klątwy w r. 1895/6/7.

Mądrzejsi jego zwolennicy i czytelnicy „Wieńca-Pszczółki“, poznawszy się na polityce Stojałowskiego, widząc, że zostali zdradzeni, stopniowo przechodzili do stronnictwa ludowego, a kulminacyjnym dowodem zdrady było to, że posłowie stojałowczycy wstąpili do Koła polskiego w Wiedniu.

Ten zwrot polityczny Stojałowskiego był zabójczym ciosem dla jego stronnictwa w Zachodniej Galicyi, poważnie rozwiniętego na wsi pośród włościan.

Sytuacyę tę umiał znakomicie wyzyskać „Przyjaciel Ludu“, a więc Wysłouch wraz ze Stapińskim ogłosili zdradę Stojałowskiego i od tej chwili stronnictwo ludowe coraz bardziej wzrastało kosztem stronnictwa t. zw. „chrześcijańsko-ludowego“.

I nic dziwnego, że od tej doby armia ludowców coraz bardziej wzrastała i szykowała się do boju ze stojałowczyzną, ponieważ polityka przewódców ludowych podówczas, w pierwszym rzędzie Stapińskiego, najbardziej odpowiadała i była stosunkowo pracą pozytywną dla ruchu ludowego na wsi.

Jak dawniej lud ślepo wierzył Stojałowskiemu, tak później Stapińskiemu, lecz niestety! tam i tu lud został zdradzony i to w takiej chwili, kiedy można było święcić tryumfy swego zwycięstwa.

Jak dzisiaj jesteśmy świadkami upadku stronnictwa Stojałowskiego, gdzie widzimy wodza bez armii, tak samo w niedługiej przyszłości będziemy świadkami upadku stronnictwa Stapińskiego.

Lud bowiem nie jest dzisiaj tak ciemny, jakby się to komu wydawać mogło.

Stapiński już dzisiaj zbiera owoce swej zdrady, dowodem tego choćby sejmik relacyjny w Jaśle, urządzony 29 listopada b. r., gdzie wybrano przewodniczącym zgromadzenia nie według życzenia Stapińskiego, a na którym ludowcy znakomicie odpowiedzieli na wywody jego i rozwiązali zgromadzenie, dając tem dowód, że z jego polityką się nie solidaryzują.

To, co się stało w Jaśle, w ognisku ludowem, jest pewnikiem, że stopniowo będzie się ukazywać w całym kraju.

Niezadowolenie pośród włościan, jest i będzie ono nieuniknione, choćby p. Stapiński sto razy zapewniał, że pozostanie Stapińskim zawsze.

Brak realnego programu dla ludu wiejskiego, musi się odbić ujemnie na jego własnej skórze.

Dlatego też dzisiaj miejsce dla chłopa jest li tylko w partyi socyalno-demokratycznej.

Chłop — były ludowiec.

Obowiązki członków Polskiej Partyi Socyalistycznej Frakcyi Rewol. na emigracyi.

Ponieważ zdarzyło się kilkakrotnie, iż towarzysze nasi użalali się na towarzyszów z Królestwa przybyłych, że ci nie należą do organizacyj naszych ani zawodowych ani politycznej, podajemy tu polecenie Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. (Fr. R.), w jaki sposób mają się członkowie tej najpotężniejszej Partyi w Królestwie zachowywać na terenie galicyjskim i wogóle poza granicami Królestwa.

Centralny Komitet Robotniczy ogłasza:

Srożące się represye rządu carskiego zmuszają mnóstwo towarzyszy do szukania czasowego lub stałego przytułku na emigracyi. W zaborze austryackim i pruskim, na zachodzie Europy, wreszcie w odległej Ameryce mieszka i pracuje sporo robotników i inteligentów, którzy w kraju należeli do naszej partyi lub z nią sympatyzowali. Tymczasem, przebywając na emigracyi, tracą oni nierzadko wszelką łączność z organizacyą i po pewnym czasie zapominają zupełnie o obowiązkach świadomych towarzyszy. Chcąc ułatwić naszym zwolennikom na emigracyi spełnienie tych obowiązków, podajemy tu wskazówki, co mają czynić.

1. Znalazłszy się na emigracyi, należy się skomunikować z Komitem Zagranicznym, podając mu swe nazwisko, pseudonim partyjny, okoliczności, z powodu których musiało się emigrować, i adres w stałem miejscu pobytu.

2. Jeżeli w miejscowości, gdzie emigrant się znajduje, istnieje sekcya Oddziału Zagranicznego P. P. S. F. R., należy się z nią skomunikować i zgłosić swą kandydaturę do niej, popartą przez dwóch członków sekcyi lub rekomendacyę Komitetu Zagranicznego, jeśli na miejscu niema nikogo, ktoby znał dobrze kandydata.

3. Należy zaraz po osiedleniu się na emigracyi zaprenumerować sobie zagraniczny przedruk „Robotnika“ i (kto może) „Przedświt“. W ten sposób będzie się miało stałe informacye o tem, co się dzieje w kraju i jakie jest stanowisko partyi w najróżniejszych kwestyach życia krajowego.

4. **Emigranci, przebywający w Galicyi i na Śląsku Austryackim, obowiązani są bezwarunkowo należeć do organizacyi zawodowej swego fachu i popierać wszelkimi sposobami organizacyę polityczną P. P. S. D., z którą Partya nasza pozostaje w braterskim sojuszu.**

5. W zaborze pruskim i na emigracyi w Niemczech obowiązkiem emigran'ów jest popieranie bratniej nam organizacyi P. P. S. zaboru pruskiego.

6. W Ameryce Północnej istnieje „Związek Socyalistów Polskich“, do którego nasi zwolennicy są obowiązani przystępować.

7. Towarzysze, którzyby chcieli oddawać usługi naszej Partyi zagranicą — czy to za pomocą zbierania składek, urządzania jakichś przedsiębiorstw dochodowych lub kolportowania wydawnictw, powinni w tych sprawach skomunikować się z Komitetem Zagranicznym i od niego zażądać wskazówek koniecznych.

Uwaga. Wszystko to stosuje się tak samo i do zwolenników P. P. S. F. R. nie emigrantów, lecz dobrowolnie przebywających za granicą (na studyach i t. d.).

Warszawa, 27 października.

CENTRALNY KOMITET ROBOTNICZY
P. P. S. (F. R.).

KRONIKA.

— **Zapałki podrożeją!** Jest to prezent, jaki ludowcy, dzięki wstąpieniu do Koła, chłopom przyniosą. Zapałki wedle pomysłu posła Bataglii, kolegi Stapińskiego i reszty ludowców, będą monopolem państwowym, to znaczy, będą sprzedawane tak jak sól i tytoń w trafikach rządowych, a każda paczka czy pudełko będzie stemplowane. Naturalnie zapałki znacznie podrożeją! Jest to nie pierwszy prezent, jaki ludowcy przynoszą chłopom. Panowie z Koła bowiem, mając ich niby ciołki, powiązanych na łańcuszku, wyrabiają, co się im podoba, a na chłopa i robotnika coraz to nowe nakładają podatki! — Niedługo Stapiński zaproponuje, żeby — powietrze opodatkować!

„Kropidła“ numer gwiazdkowy wyszedł z druku i przedstawia się nader okazale. W całości prawie wypełnia go nader dowcipna, ozdobiona obrazkami „Nowa szopka krakowska“. — Numery okazowe „Kropidła“ rozsyłamy darmo i opłatnie za nadesłaniem adresu.

— **Podziękowanie „Dzieci krakowskich“.** Z Mostaru otrzymało jedno z pism krakowskich od żołnierzy 13 pułku piechoty 2 kompanii, list z po-

dziękowaniem za podarki gwiazdkowe, nadesłane żołnierzom tego pułku. — Ze względu na serdeczny ton tego pisma, który odczują zarówno rodziny naszych „wojaków“, jak obywatele ziemi krakowskiej, zamieszczamy „podziękowanie“, bez zmian w stylistyce i pisowni, aby nie zacierać charakteru i intencyj piszących.

„Od żołnierzy 13 Reg 2 Komp w Mostarze „W Imieniu 2 Komp 13 Regimentu z Mostaru przesyłamy najserdeczniejsze podzienkowanie za wspaniałomyślną pamięć i za przesłane nam podarki gwiazdkowe, które sprawiły nam wielką uciechę w dniu Bożego Narodzenia, na coś my się niespodziewali, że będziemy pocieszeni i uznani dziećmi Krakowskiemi czyli rodakami, więc my biedni żołnierze 13 p. p. niemożemy się na coś wiencej wpomódz czyli zrewanżować, jak tylko podzienkowaniem. Zasyłamy najserdeczniejsze życzenia szczęśliwego Nowego Roku!

Z głębokim poważaniem
(Następuje kilkanaście podpisów).

— **Nie ma większości — jest więc samozwańczym prezesem Imć p. Stapiński.** Powołuje on się ciągle, że go Rada naczelna wybrała ponownie prezesem. Tymczasem do Rady należy 150 członków. Obecnych było na ostatniem posiedzeniu 100 członków, z tego 48 głosowało — reszta albo głosowała przeciw niemu, albo się wyniosła. Jakże więc może p. Stapiński twierdzić, że ma za sobą większość, gdy dzięki jawnemu głosowaniu tylko 48 członków za nim się oświadczyło!

— **Ks. Żyguła** dobrodziej, który zwalczał tak zajadle ludowców — stał się teraz ich nauczycielem! Pisze poczciwiec nauki i artykuły w „Przyjacielu Ludu“. O tem, żeby się Żyguła zmienił — nie słyszeliśmy, a że wstąpił do ludowców, nie zmieniwszy się — musieli się więc ludowcy zmienić! I to tak gruntownie, że Żyguła może pisać do wyklętego „Przyjaciela“! Oj! Poszli ludowcy na klerykalno-stańczykowski obrok! A na chłopach skóra trzeszczy!

— **Pocztowy pośpiech!** Tow. Piotr Z. otrzymał 27 b. m. list z Wieliczki, który na grzegórzecką pocztę nadszedł 21 b. m. Tow. Z. doznał skutkiem tego wielu nieprzyjemności. Podajemy ten fakt do wiadomości dyrekcyi poczty we Lwowie, bo w Krakowie oświadczono, że ich to nic nie obchodzi! Poczta grzegórzecka prowadzi urzędowanie niedbale i niesumiennie. Drogo za listy muszą płacić obywatele — ale listu nie ma kto doręczyć.

— **Dzika pretensya!** Z Tarnowa donoszą nam, iż w czasie obchodu jubileuszu papieskiego zeszło się, mimo usilnej agitacyi ze strony kleru, bardzo mało pobożnych owieczek. Ten fakt tak rozsierdził jakiegoś jurnego kaznodzieję, iż gromy począł ciskać na socyalistów, że — do kościoła ze sztandarem nie przyszli! Wesoły numer z tego wielebniczka?

— **Ustawodawstwo ochronne dla małoletnich** czy ma być tylko na papierze w starostwie? Z setki przykładów, może nawet gorszych, wspomnę tylko jeden. U Simona Strassa, krawca, na Szpitalnej l. 8, jest w praktyce 14-letni chłopak Hirszberg, którego majster zmusza do pracy od godz. **7-mej rano do 1-szej w nocy!** Zato daje, jako wynagrodzenie, marny wikt i nocleg na starych szmatach i materyach, które goście przynoszą do szycia. Układa on sobie z tego legowisko na ziemi w wilgoci! Wzywamy starostwo, aby w te stosunki wglądnęło. Czy tylko podczas wyborów odznacza się starostwo tarnowskie „z energią“?

— **Wspaniałe zgromadzenie robotników młodocianych w Tarnowie** wypełniło dużą salę Stow. rob. po brzegi. Zagaił tow. Woźny, referował o celach organizacyi tow. Nowak z Krakowa i tow. Woźny. W dyskusyi zabrał głos tow. młodociany Synur. Na zakończenie referował w żargonie tow. B. Birnbaum, przewodniczył tow. Rubenfeld i Klich. Rezolucyę, w której wezwano do wstąpienia do centralnej organizacyi, uchwalono jednogłośnie.

— **Dodatki dla wojsk w Bośni.** „Die Zeit“ donosi, że wojska w Bośni i Hercegowinie otrzymały t. zw. dodatki kordonowe, wynoszące 1 kor. dla młodszych oficerów, 2 kor. dla kapitanów i 12 hal. dla żołnierzy. Nadto żołnierze otrzymują podwójną porcyę mięsną. Żołnierze oddziałów, rozlokowanych nad samą granicą, otrzymują t. zw. dodatek strefowy 1 kor. dziennie.

— **Minister Aerenthal — w duraki!** W sferach dyplomatycznych we Wiedniu obiega pogłoska, że dnie rządów barona Aerenthala są już policzone. Ostatnia jego audyencya u cesarza miała przebieg bardzo burzliwy i trwała całe dwie godziny. Cesarz Franciszek Józef robić miał gorzkie wymówki baronowi za jego politykę pełną błędów, narażającą monarchię austryacką na kłopotliwe powikłania. Przy końcu audyencyi cesarz najsurowiej zalecił swemu premierowi, aby nie narażając na szwank powagi państwa, stanowczo i jaknajprędzej wybrnął z obecnych trudności. Audyencya powyższa skończyła się bardzo chłodnem pożegnaniem ze strony cesarza. Powiadają, że stanowisko barona Aerenthala jest bardzo zachwiane. Niektóre nawet koła uważają karyerę jego za skończoną. Koła dworskie zarzucają mu wiele błędów. Uważają, że zbytnio się pospieszył z oddaniem sandżaku nowobazarskiego. Mógł to doskonale uczynić po zaprotestowaniu Turcyi przeciwko aneksyi. Spiesząc zaś tak, naraził Austryę na to, że aneksya Bośni i Hercegowiny stała się dla państwa nader uciążliwą i musi być wynagrodzoną pieniężnie. Zarzucają również baronowi, czemu nie przewi-

dział niechęci Włoch i Rosyi, sądząc naiwnie, że te państwa pobłażliwie zapatrywać się będą na tę aneksyę!

Lecz ile ludy zapłacą za te „omyłki“ pana barona? Dobrze, jeżeli na pieniądzach się skończy — lecz jeżeli się krew poleje — czem wówczas okupi pan baron łzy pozostałych po tysiącach pomordowanych? Pan baron się myli — ludy giną w nędzy i rozpaczy!

— **W odpowiedzi na bojkot** towarów austryackich w Turcyi, rząd austryacki też samą metodę walki począł stosować do towarów tureckich. Odwołał zamówienie tytoniowe w Macedonii, przynoszące rocznie 20,000.000 koron. Odwołanie tak potężnego źródła zbytu, pozbawia 300.000 robotników stałej pracy.

Listy z kraju.

Z Nowym Rokiem!

Gorlice, 28 grudnia. Drodzy Towarzysze i Czytelnicy „Prawa Ludu“! Otóż nadszedł Nowy Rok, w którym dalej trzeba nam walczyć, ale walczyć jeszcze z większą siłą i stanowczością, a niewątpliwie zdobędziemy wszystko, co się nam słusznie należy! Drodzy Towarzysze i Czytelnicy „Prawa Ludu“! Weźmy się energicznie do pracy, której nie wolno nam zasypiać, boć do stracenia nie mamy nic, a do zdobycia bardzo dużo! Czytajmy tylko pisma partyjne, bo tylko w nich znajdziemy ziarno prawdy, które w sercach naszych róść będzie, a dojrzawszy wyda plony obfite! Czytajmy „Prawo Ludu“, boć ono walczy za nas, gdzie się zaś wspólne siły połączą, tam wygrana być musi! Więc walczmy i zdobywajmy nowych zwolenników! Wy zaś wdowcy po ś. p. Jasiu odwracajcie się od tej cuchnącej zgnilizny, jaką jest niewola szlachecka, w którą Was zaprzedano, a stańcie pod Sztandarem socyalno-demokratycznym, bo tylko pod nim wszystko zdobędziemy! Czytajcie tylko „Prawo Ludu“, boć to jest Waszym najlepszym pokarmem duchowym, boć tylko ono Was i Waszych interesów bronić umie, i wytrwa i doprowadzi do zwycięstwa! A więc do pracy, Towarzysze! Aby rok ten był ozłocony nowemi tryumfalnemi dla naszej Partyi zwycięstwami! Pozdrawiamy Redakcyę i Czytelników „Prawa Ludu“. W. K.

„Pokój ludziom dobrej woli!“

Muglinów (przy Ostrawie) dnia 18-go grudnia. Szanowni Bracia i Towarzysze! Kościół katolicki obchodził w tych dniach pamiątkę narodzenia Chrystusa. 1908 lat upływa od narodzenia Chrystusa „syna cieśli“, który przyszedł na świat, aby nieść światło nowe, aby szerzyć nową ideę równości, wolności i braterstwa ludów. Narodził się w czasie, kiedy natura daje moc ciemnościom nad światłścią, ale nietylko ciemność natury panowała nad światłością wtedy, lecz ciemność duchowa rozpostarła swe panowanie nad światem, ludy jęczały pogrążone w niewoli i poddaństwie „możnych tego świata“. „Przyszła tedy światłość na świat, ale ludzie umiłowali więcej ciemności niż światłość“ (Jan III. 19). W całym świecie katolickim rozlega się dziś głos:... „na ziemi pokój ludziom dobrej woli“! Ewangelia Chrystusowa głoszona jest dzisiaj w każdej części świata, ale przypatrzeć się trzeba i rozważyć dobrze, jak się świat zmienił po 1908-iu latach pod wpływem głoszenia tej nowej Chrystusowej nauki.

Skonfiskowano!

I w tym czasie, lud pracujący musi całą swą siłę, całą swą uwagę skierować w jedną stronę! Lud musi się organizować. Dziś, kiedy Stapiński stał się zdrajcą swej braci siermiężnej, ty ludu polski roboczy masz tylko jeszcze jedno miejsce. Jest to partya socyalno-demokratyczna, patrya, która głosi ludziom równość, wolność i braterstwo, partya, która chce zaprowadzić pokój prawdziwy i zgodę i braterstwo wszech narodów! Niechaj zatem wszyscy pracujący jako jeden stają pod czerwony sztandar! Niech żyje Polska Partya Socyalnodemokratyczna!

Z partyjnem pozdrowieniem
P. Stanisław.

— **Baczność, Towarzysze!** Komitet miejscowy P.P.S.D. w Krakowie ustanowił od 1 listopada swym sekretarzem tow. Tadeusza Kowalskiego. We wszelkich sprawach (odczyty, zebrania itp.) należy się zatem zwracać do niego w godzinach od 7—8 wieczór codziennie, a od 11—12 w południe w niedziele w Związku stow. rob., Wiślna 5, I piętro.

Za komitet miejscowy P. P. S. D.

Dr Maurycy Kapellner.

— **Dąbie.** Czytelnia robotnicza otwarta codziennie od g 7odz. do 9 wieczór, w niedziele i święta od godz. 2 po poł. do 9 wiecz. Książki wypożycza się dla członków czytelni bezpłatnie we środę od 8 do 9 wiecz., w niedzielę od 2 do 3 po południu.

Wpis na członka Czytelni wynosi 20 hal. jednorazowo, wkładka tygodniowa 10 hal.

— **Bochnia.** Baczność murarze, stolarze, piekarze! Stacye płatnicze Centralnych związków zawodowych znajdują się w lokalu Stowarzyszeń robotniczych (ul. Kowalska), gdzie przyjmują wkładki kasyerzy poszczególnych zawodów w sobotę od 7—9 wiecz. i w niedzielę od 10—12 w południe.

Baczność górnicy! Stacya płatnicza Unii górniczej znajduje się w tymże lokalu. Wkładki odbiera w każdą niedzielę po 1 i 15 każdego miesiąca tow. Feliks Zachara wybrany kasyerem stacyi płatniczej Unii górniczej w Bochni.

Członkowie ogólno-zawodowi zechcą uiszczać swe wkładki za pobraniem tygodnika „Prawa Ludu“ wyznaczonym w tym celu kolporterom.

Czytelnia pism otwarta codziennie w południe od 12—2 i wieczorem od godz. 6—10.

Wszelkie wydawnictwa broszur i pism ma na składzie tow. Latosiński, u którego są też cenniki darmo do nabycia.

— **Bochnia.** Porady prawnej udziela się bezpłatnie we czwartki i niedziele od godz. 11—12 w południe w sali Stow. robotniczych.

— **Bochnia.** Posiedzenia komitetu miejscowego odbywają się w każdy poniedziałek o godz. 7 wiecz.

— **Polska Ostrawa.** Wkładki partyjne przyjmuje się w każdą niedzielę w gospodzie p. Tomzy w Polskiej Ostrawie (Gładnów) od 9—11 przedpoł. W dzień wypłat u p. Goldfingera od 4—7 popoł. w Polskiej Ostrawie.

Komitet miejsc. org. P. P. S. D.

Ze świata.

Włochy.

Straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło znów południowe Włochy. Ofiarą katastrofy padło miasto Messyna, liczące 90 tysięcy mieszkańców, oraz szereg innych pomniejszych miast i wsi. Wedle wiadomości, nadchodzących z Włoch, dwie trzecie części Messyny zostały zupełnie zniszczone. **Tysiące ludzi padło ofiarą katastrofy.** Bliższe szczegóły nadejdą dopiero po przywróceniu połączeń telegraficznych. W czasie trzęsienia zapadło się kilka koszar, przyczem zginęło wielu żołnierzy.

Miejscowość Palmi zupełnie zniszczona. Canitello zrównane z ziemią. Mieszkańcy napół nago biegają po polach. Większa część miasta Bognova obrócona w perzynę. — Wiele ofiar w ludziach. Tak samo w Stefanoconi zginęło wiele osób. Centrum trzęsienia ziemi, które przybrało rozmiary katastrofy, stanowiła Messyna, która poniosła największe szkody. Przypuszczają, że w Messynie i okolicy zginęło przeszło tysiąc ludzi. Po Messynie uwija się mnóstwo rabusiów, których wojsko odpędza strzałami od domów.

Nieszczęście powiększyło się jeszcze skutkiem pożaru, który powstał z powodu eksplozyi gazu. Morze zalało większą część ulic i zamuliło je, skutkiem czego akcya ratunkowa jest utrudnioną. Według pogłosek, przedmieścia Messyny, Foro i Gauzirri **zniknęły** z powierzchni ziemi.

Z Regio di Calabria nadeszły depesze o północy z doniesieniem, że miasto uległo temu samemu losowi, co Messyna. Urząd pocztowy i telegraficzny zniszczony.

Wskutek trzęsienia ziemi wiele okrętów i mniejszych statków **rozbiło się o brzeg.** Przeszło 60 łodzi zatonęło. — Fale zalały towary, złożene na brzegu i porwały je w głąb morza. — Szkoda ogromna. Trzydzieści domów zapadło się.

Zawalenie się kościołów. Z wielu miejscowości z Kalabryi donoszą o katastrofie: Wystraszona trzęsieniem ludność schroniła się do kościołów; kilkadziesiąt kościołów runęło w gruzy, grzebiąc pod gruzami setki ofiar. Największe szkody wyrządziło trzęsienie w Messynie.

W Catanii obnoszą po ulicach w pochodzie welon św. Agnieszki. Wszystkie kościoły przepełnione tłumami ludu. Zginęli tutaj generał Cospa i poseł Culci wraz z rodzinami.

Według telegramów z Rzymu, spustoszeniu uległo całe wybrzeże sycylijskie. Katastrofa obecna jest większa, aniżeli w r. 1905.

Rosya.

Krwawe żniwo. Według danych, zebranych przez gazetę „Riecz“, sądy wojenne w ciągu listopada wydały 210 wyroków śmierci (po 7 dziennie!), podczas gdy w październiku 178; powieszono ludzi w listopadzie 82, w październiku 53. Ogółem w ciągu 11 miesięcy wydano wyroków śmierci 1691, powieszono 663. A zatem — dodajmy od siebie — w listopadzie skazano 56 ponad przeciętną, a powieszono o 22 więcej niż przeciętnie.

Przeciętna dzienna ilość więźniów wynosiła:

W roku 1903	. . . . .	96.005
„ „ 1904	. . . . .	91.720
„ „ 1905	. . . . .	85.181
„ „ 1906	. . . . .	111.403
„ „ 1907	. . . . .	138.500
„ „ 1908	. . . . .	169.572 (w kwietniu)

„Uspokojenie“, które się zaczęło już dawno, nie wpłynęło na zmniejszenie liczby uwięzionych. Przeciwnie, w roku bieżącym liczba wzrosła do 170 tysięcy, nie licząc 30 tysięcy będących w drodze na wygnanie.

Dania.

Prawo o Polakach. Parlament duński uchwalił ustawę o robotnikach zagranicznych, powszechnie zwaną prawem o Polakach, stanowiących główną część immigrantów.

Ustawa ta ma na celu ochronę zagranicznych robotników sezonowych, którzy skutkiem nieznajomości języka i zwyczajów kraju często znajdują się w położeniu bez wyjścia, ze względu na straszny wyzysk ze strony pracodawców i dozorców robót. Obecnie prawo nakłada na przedsiębiorców obowiązek zawiadamiania policyi o liczbie przybyłych, ich narodowości, o terminie najmu, charakterze robót, lokalach mieszkaniowych itd. Poza tem pracodawca jest obowiązany zawrzeć z każdym robotnikiem kontrakt według ustanowionego wzoru, wydać mu książkę obrachunkową i prowadzić ją prawidłowo. W razie choroby robotnika przedsiębiorca obowiązany jest opiekować się nim przez przeciąg 6 miesięcy.

Francya.

Najbogatszy kraj na świecie. Ogólny majątek Francyi oceniają specyaliści na 237 miliardów 600 milionów franków, co stawia Francyę na stanowisku wyjątkowem „bankiera świata całego“. Zapas pieniędzy banku francuskiego jest tak wielki, jak zapas pieniędzy banków Anglii, Niemiec, Austryi i Węgier razem wziąwszy. Dnia 26 listopada 1906 r. wynosił zapas złota 3 miliardy 382 milionów, a zapas srebra 892 milionów franków. Wskutek czego stopa procentowa we Francyi jest dosyć jednostajna, a zawsze niska. Bogactwo tak wyjątkowe zapewniło Francyi nadzwyczajny kredyt.

Serbia.

Serbska ludność w dalszym ciągu jest w usposobieniu wojowniczem. Po miastach i wioskach nawet cerkiewki nie są wolne od tego nastroju. Niektórzy nawet przebąkują o ogłoszeniu „wojny świętej“.

W pobliżu Niszu wykoleił się pociąg kolejowy, zapełniony rezerwistami. Znaczna — podobno — liczba żołnierzy zginęła lub też odniosła rany. Niema jednak bliższych szczegółów o tej katastrofie.

Turcya.

Odszkodowanie za Bośnię. Austro-Węgry — według wieści krążących w dyplomatycznych sferach Konstantynopola — zaproponowały rządowi tureckiemu 40 milionów funtów tureckich tytułem strat, wynikłych z aneksyi Bośni i Hercegowiny. Rząd turecki, omawiając tę propozycyę, uznał powyższą sumę za małą i chce wytargować więcej. Wznowione układy z Turcyą mają na celu zagwarantowanie przez rząd austryacki pożyczek tureckich. Austro-Węgry jednak wzamian żądają dla siebie zupełnej swobody działania w stosunku do Serbii. Rząd turecki obiecuje, że równolegle z przychylnym przebiegiem układów, słabnąć też będzie stopniowo bojkot towarów austryackich w Turcyi.

Otwarcie parlamentu tureckiego w Konstantynopolu odbyło się w bardzo uroczysty sposób. Otwarcia dokonał sam sułtan, który odczytał mowę tronową. W tej mowie natarł ostro na Austryę za zabranie Bośni. W Konstantynopolu panuje wielka radość z powodu otwarcia parlamentu. Wszystkie państwa cywilizowane — z wyjątkiem Niemiec — pospieszyły z życzeniami. Są to naturalnie życzenia fałszywe i obłudne, bo nadanie konstytucyi pomieszało zupełnie szyki Anglii i Rosyi, które chciały urwać łeb słabej i rozbitej Turcyi. Teraz — jest to bardzo trudne.

Ameryka.

Dobrobyt i bogactwa Stanów Zjednoczonych. Dnia 8 bm. otwarty został kongres Stanów Zjednoczonych, na którym odczytano orędzie Roosevelta. O stanie finansów państwa daje wyobrażenie następujące zestawienie: W przeciągu 7 lat jego prezydentury skarb miał przeszło 100 milionów dolarów nadwyżki; dług publiczny zmniejszył się o 90 milionów, a wydatek na oprocentowanie go o 9 milionów dolarów rocznie; w okresie tym nie wprowadzono żadnych nowych podatków, ani nie podwyższono żadnego istniejącego podatku, przeciwnie, niektóre podatki zostały zmniejszone.

Takimi rezultatami żadne państwo europejskie nie może się pochwalić.

Wojna Wenezueli z Holandyą ma wybuchnąć lada dzień. Holandya wysłała już swoje pancerniki, które zatopiły jeden statek wenezuelski.

Przegląd naukowy, literacki i artystyczny.

Nowe książki. **W dziale tym zamieszczać będziemy stale wzmianki, a w miarę możności streszczania i oceny nadesłanych do Redakcyi książek.**

K o n r a d G e r m a n: **Klasztory przed sądem ludu**, przekład z niemieckiego. Wydawnictwo „Myśli Niepodległej“, str. 39, Warszawa 1909 roku.

Bardzo ciekawą broszurkę wydała świeżo redakcya „Myśli Niepodległej“. Jest to zbiór przysłów, gadek i aforyzmów ludowych o klasztorach, mnichach, mniszkach, jezuitach i o klerze wogóle. Jako materyał posłużyły autorowi klasyczne zbiory przysłów, jakoto: Eiselina, Simrocka, Brauna, Wandera, Henischa i innych. German zebrał je bardzo starannie i ułożył metodycznie. Poznajemy cały szereg przysłów i powiedzeń, wysnutych z gorzkich doświadczeń długich stuleci i wyrażających szczerą, prawdziwą opinię ludu różnych narodowości w sprawie klasztorów. Główny nacisk kładzie autor na ujęcie ekonomicznej strony zagadnienia w przysłowiach. I słusznie, „lud wprawdzie i religijnej kwestyi w przysłowiach swoich milczeniem nie pominął, ale przeważa jednak ilość skarg z zakresu spraw gospodarczych, społecznych i związanych z tamtymi — moralnych“ (str. 7). Słusznie i bez przesady powiada autor, że w niektórych krajach sprawa klasztorów jest jedną z najbardziej palących spraw ludowych. Wystarcza uprzytomnić sobie, co się dzieje w Hiszpanii, Włoszech, Belgii i Galicyi, aby przyznać, że kwestya klasztorów jest tam dla ludu kwestyą „być albo nie być“. Przysłowie „im bliżej klasztoru, tem chłopstwo uboższe“ znajduje się we wszystkich wielkich zbiorach przysłów ludowych. Tłumacz w dopisku przypomina czytelnikom powiedzenie biskupa Krasickiego:

„Były trzy karczmy, bram cztery ułamki, klasztorów dziewięć i gdzieniegdzie domki“. (Monachomachja I, 23—24). Oto kilka z pośród dziesiątków przysłów zebranych w broszurze: „Najpierw było mało klasztorów i dużo chrześcijan, teraz jest dużo klasztorów i mało chrześcijan“. „Rzym wszystko kupi, bo świat jest głupi“. „W Rzymie rozbolą cię bebechy, wypróżnią ci tam wszystkie miechy i będą się z ciebie natrząsały klechy“. Inne przysłowia oceniają klasztory ze strony religijnej: „Im bliżej klasztoru, tem dalej od Boga“. „Im bliżej Rzymu, tem bliżej piekła“ i t. p. Inne znowu przysłowia mówią o moralności klasztorów, jak naprzykład: „Powietrze klasztorne zapładnia“. Przysłowia o mnichach są pełne zgryźliwości: „Chcesz mieć domostwo schludne i chcesz żyć w niem zcicha, to nie wpuszczaj gołębia, klechy albo mnicha“. „Mnich boi się roboty, jak dyabeł krzyża“. „Kto chce uniknąć zła od zakonnika, niech oczy otwiera a kieszeń zamyka“. Z równem uczuciem wzgardy lud traktuje jezuitów: „Gdy dwóch jezuitów razem się zejdzie, robi się ciemno w całym kraju“. Tak samo o kapucynach, benedyktynach i karmelitach: „Żebraczy stan tak zdobi stan kapłański, jak osioł targ koński“. „Im mniej zakonów, tem więcej zakonu“. Kilkadziesiąt tego rodzaju przysłów zebranych w broszurze stanowi

ciekawy przyczynek do zbadania stosunku ludu do kleru, w przysłowiach bowiem wyrażają się najszczerzej i najlapidarniej pojęcia i poglądy ludu. Tłómacz dodał od siebie przysłowia ludu polskiego, wybrane z „Księgi przysłów, przypowieści i wyrażeń przysłowiowych“ Samuela Adalberga (Warszawa 1889—1894).

Mimo, że dzieło to było w swoim czasie ocenzurowane z całą surowością, znajdujemy w niem dziesiątki przysłów ludowych, które wskazują wyraźnie na złośliwość, z jaką odnosi się lud polski do klasztorów i wszelkich zakonów. Przekład świetny; przysłowia, mające formę wierszowaną, przełożone są wierszem. J. W.

Rozmaitości.

— **Wybuchy w niemieckich kopalniach.** W ostatnich dziesiątkach lat w kopalniach niemieckich zdarzyły się następujące katastrofy:

W r.	1869	w Neu-Izerlohn . . .	zabitych	81
„ „	1869	Burgk	„	269
„ „	1876	Neu-Izerlohn . . .	„	33
„ „	1879	Brückenberg . . .	„	89
„ „	1881	Zagłębie Luizy . . .	„	17
„ „	1885	Camphausen . . .	„	181
„ „	1893	Kaiserstuhl	„	63
„ „	1893	General Blumenthal .	„	20
„ „	1895	Książę pruski . . .	„	37
„ „	1896	Kopalnia Kleofas . .	„	30
„ „	1897	Kaiserstuhl II . . .	„	20
„ „	1898	Zollem	„	45
„ „	1898	Karolinenglück . .	„	119
„ „	1901	Król Ludwik . . .	„	10
„ „	1901	Konsolidacya . . .	„	18
„ „	1907	Reeden	„	148

Wszystkie te katastrofy zostały jednak przewyższone przez wypadek w Courrières we Francyi, który przybrał wprost kolosalne rozmiary. Po każdej katastrofie „uznanem zostało“, że odnośne zarządy kopalń nie ponoszą żadnej winy; szyby bywały rzekomo zawsze w dobrym stanie. Po każdem nieszczęściu słyszy się tę nieodmienną śpiewkę o „niezbadanych wyrokach opatrzności“, która dopuściła, że tylu „dzielnych górników“ wczesną śmierć poniosło. Jednak „wina“ jest tu zbyt widoczną, aby się udało w błąd wprowadzić opinię publiczną.

Najważniejszą rzeczą będzie teraz doprowadzić do tego, aby źródło tych katastrof o ile możności zatamować.

Doświadczalne badania chorób płucnych, spowodowanych wdychaniem rozmaitych rodzajów pyłu. Badania, przeprowaezone nad różnymi gatunkami pyłu, wdychanego przez robotników, dały bardzo ciekawe wyniki. Okazało się, że najszkodliwszymi z minerałów są: pył z białych cegieł (szamota), żużle Thomasa, spat wapienny, rudy, dolomit i błyszcz ołowiany. Dwa pierwsze rodzaje sprowadzają niebezpieczne i ciężkie zapalenie płuc. Podobnie działa pył gościńców. Chroniczne zmiany chorobowe, wywołane pyłami mineralnymi, dochodziły też do groźnych objawów. Mn ej niebezpieczne były wdychania nawet obfite, pyłu granitowego, gipsu, cegły zwykłej i blendy. Z organicznych pyłów najszkodliwiej działają: drzewo, kość słoniowa, konopie, tytoń, róg. Powodują ostre zapalenia płuc i ropne nieżyty. Chroniczne zmiany występują tu niezmiernie ciężkie. Z pomiędzy metalicznych substancyj, bronz działa szkodliwiej niż żelazo. Z doświadczeń tych wynika: Im delikatniejszy pył, tem łatwiej przedostaje się do tkanki płucnej. Wiele ciał organicznych tworzy grubszy pył, który pozostaje w oskrzelach, drażniąc je ostremi krawędziami. Czasem w obu wypadkach, t. j. i w przestworach międzymiąższowych jakoteż z drażnionych ścian oskrzeli wybuchają ciężkie zmiany chroniczne, tworząc idealne wprost podłoże dla gruźlicy. Sposób oczyszczenia płuc drogą naturalną bywa różny przy różnych rodzajach pyłu.

Baczność! Grupy Murarzy w zachodniej Galicyi i Biuro Krajowego Sekretaryatu, austr. Związku murarzy, zostało przeniesione z dniem 10 listopada b. r. na ulicę Wiślną l. 5, II p. **Listy** pzeznaczone dla **Sekretaryatu,** należy adresować: **Kazimierz Łapiński, Kraków, Wiślna 5, II p.**

ANDRZEJ GALICA.

PRZYSIĘGA.

Urywek z życia współczesnego na Podhalu w trzech odsłonach.

(Ciąg dalszy).

AKT II.

Obejście Skomli. Chałupa frontem do widzów. Widać dwa okna, sień i część izby drugiej — reszta kryje się za kulisy. Obok, po lewej stronie od widzów stodoła, szczytem do publiczności zwrócona. W szczycie stodoły jabłoń. Drzwi do stodoły z boku, od podwórza zamknięte na kłódkę. Pod oknami przyźba, na obejściu gnat, a w nim wcięta siekiera, obok stolica kołodziejska, w niej rozpoczęte nowe koło (głowa z kilku szprychami). Po ziemi porzucone szprychy i narzędzia kołodziejskie. W głębi przezierają wzgórza, tu i ówdzie pokryte kępami jałowców i smreczkow. Przez obejście prowadzi wiejska droga.

Scena I.

Śródwieczerz. Słonko ukośnie pada na obejście. Zdala dolatuje turlikanie owiec i zawodzenie na piszczałce. Po chwili wchodzą z kosami pachołcy Skomli, Kuba i Józef.

KUBA (przy wchodzie) Tfu! dyabli nadali taką robotę...
JÓZEK. Mógłbyś hań kosić do wieczora...
KUBA. Tfu!
JÓZEK. Przyniósłby ci połedninę pies.
KUDA. Ba pies! (kosy wieszają na kołku pod strzechą).
KUBA (dobywa się do drzwi). Kiż dyabli, wymarli przy tej chałupie?
JÓZEK. Będziesz tu jadł...
KUBA. Dyabli wzięli...
JÓZEK. Kieby choć znaleźć klucz (szukają klucza koło progu, po węgłach koło stodoły).
JÓZEK (przez szparę spozierając do stodoły). A gaździnę wepchnął tu...
KUBA (również spozierając). Fajkę on dyabłów zjadł.

Scena II.

KUBA, JÓZEF, PAŃSKA KASIA.

JÓZEK (szuka dalej klucza tu i ówdzie).
KUBA (siada na stolicy, wyjmuje i zapala fajkę, cmoka często i silnie, pozierając na drogę). Oho — gazeta idzie...
PAŃSKA KASIA (wchodząc). Pochwalony Jezus Chrystus...
KUBA (udaje, że nie widzi i nie słyszy). Tfu! (silnie).
P. KASIA (po raz drugi). Pochwalony Jezus Chrystus!
JÓZEK. Na wieki wieków.
P. KASIA. Jakoś wam chłopcy niesporo pochwalić Pana Boga.
JÓZEK. Przecie mówię na wieki wieków.
P. KASIA. Dyć ta mówisz, bo mówisz.
KUBA. Tfu!
P. KASIA. A ty co tak spluwasz?
KUBA. Dyabli wam do tego...
P. KASIA. E, chłopcze, nie dyabłuj, bo kara...
KUBA. Je nie mierzijcie mię...
P. KASIA (siadając na przyźbę). Wielka kara na grzeszników!
KUBA (pociąga silnie fajkę i jeszcze silniej spluwa). Tfu!
P. KASIA. Była już haw na Kalwaryi...
KUBA. Tfu!
JÓZEK. Bo macie czas chodzić po kalwaryjach, ale żeby was tak wygnał z kosą i kazał od rana do tela mleć łacnym brzuchem po zagonie — inaczejbyście gadali...
P. KASIA. Ho, moje dziecko — i ja za młodu nie próżnowałam.
KUBA. Tfu!
JÓZEK. Ale teraz na was ludzie robią...
P. KASIA. Mocny święty...
JÓZEK. Nie potrzebujecie ani siać, ani orać, ani bić się, ani Pana Boga obrażać, a dudki se wam płyną, jako woda rzeką.
P. KASIA. Dyć też to ludzi w oczy kole...
JÓZEK. Co tam kole, kiedy wam się każdy kłania...
P. KASIA. Bo ludzie nie wiedzą, jak ja krwawo za młodu u panów pracowała.
KUBA. Tfu!
P. KASIA. Alem zawsze Pana Boga prosiła, a oszczędzała...
KUBA. Tfu!
P. KASIA. (Rzuca wściekły wzrok na Kubę).
KUBA. (Odwraca głowę, cmoka silnie z fajki, błądząc oczami po dachu stodoły).
P. KASIA (po chwili). Mocny święty... człekby se chciał tych parę groszy choć na pogrzeb uzbierać, ale ludzie nie dadzą, zazdroszczą biednej sierocie.
JÓZEK. Ciotko — tak gazdę, jak i pachołka grobarz łopatą przyłoży...
P. KASIA. Dyć tak — ale jak ksiądz nie pokropi, dzwony nie uderzą, to człeka nie przymierzając, jak to bydlę w ziem kładą.
JÓZEK. Wielkie rzeczy...
P. KASIA. Młodym to się równo widzi...

(Milczenie).

P. KASIA (przerywając milczenie). A gdzież wasi?
KUBA (obojętnie). Dyabli wiedzą...
P. KASIA. Słuchaj ty! jak będziesz dyabłami suł, ja z tobą nie gadam — ty grześniku...

KUBA. Wyście ta nie grześnik — to się dyabłów nie bójcie — was ta dyabli nie porwią...

P. KASIA. Stulisz tą grzeszną gębę.

KUBA. Je nie mierzicie mię, bo na mój stodusiu jeszcze wam prawdy nagadam, bo wy dobrze wiecie kany nasi.

P. KASIA. O plugocu zajadły — przeciem dopiero ze świętej Kalwaryi doszła.

KUBA. Wy dobrze wiecie kan ta gazda.

P. KASIA. O dyable — Panie ratuj — krotny, żeby ci ozór skołczał — ty weredo, kaś się taki wziął... no widzieliście... przecieśmy nad ranem ledwie doszli — i trochęm się zdrzymnęła, potem byłam na rannej mszy — teraz zaś idę tu, bo przecie człek ciekawy, jak to z tym procesem wyszło. Przecie mnie to trochę też musi obchodzić, bo tu i wasz gazda mi trochę winien.

JÓZEK. Przecie wam ta ludzie już donieśli...

P. KASIA. Ba ludzie pletą, jak chcą, w oczy inaczej, a poza oczy... Mocny święty...

JÓZEK. Już wy tam wiecie o wszystkiem...

P. KASIA. O jakiś to — co wiem — to wiem, ale rada i tego i tego posłucham...

JÓZEK (ironicznie). A swoje pomyślę...

P. KASIA. A choćby...

JÓZEK. Dyć za to nic.

KUBA. Tfu!

P. KASIA. Wiem, o czem już wszyscy ludzie wiedzą, że po bitce matka się Sobkowi podpisała, że Sobek jako właściciel wniósł odrazu skargę o naruszenie w posiadaniu i o pobicie. Wiedziałam, że prawie na ten dzień, kiedyśmy wyruszali na świętą Kalwaryę, wypadła rozprawa w sądzie i Sobek temu z nami nie poszedł, a co dalej...

JÓZEK. A dajej, że o jakie dwa tygodnie idziemy zagon kosić...

P. KASIA. Naprawdę!? To chwała Bogu.

KUBA. Tfu!

JÓZEK (śmieje się). A rośnie hań na nim i koniczyna wszeleniejaka i owies i orkisz i groch, wszystko w kupie, co kto woli...

KUBA (z uśmiechem do Józka). Będzie co kosą ująć...

P. KASIA. To chwała Bogu...

JÓZEK. Wczoraj wieczór przyszedł wyrok.

P. KASIA. No, wicie...

JÓZEK. A cieszcie się, bo i kosztów przyznali ggździe coś 140 srebra.

P. KASIA. To chwała Bogu, ale ta zaś cieszyć się niema z czego.

JÓZEK. Jak to nie — nie cieszyć wam się — wam się śmiać na calutkie gardło... Na wasz młyn woda płynie...

J. KASIA. E ty zawsze z figlami...

JÓZEK. Jakto z figlami? Gręda od was pożyczy pieniędzy na dobrą lichwę, gaździe zwróci koszta procesu, a gazda wam odda znów z lichwą, bo winien i te same pieniądze, ino przez ręce przejdą, a swoje zrobią. Wy to nazywacie figlami?

KUBA. Tfu!

P. KASIA. Ale pono Grzędy rekurs wnoszą...

JÓZEK. A widzicie — wy tam wiecie...

P. KASIA. Ho, dyć haw o tem każdy gada.

JÓZEK. A widzicie...

P. KASIA. A i pono skarżą o krzywoprzysięstwo.

JÓZEK. Mało mnie to co obchodzi.

P. KASIA. Dyć za to nic, jeno ponoś stara przysięgała?

JÓZEK (obojętnie). A ponoś.

P. KASIA. I jakosi nie cudnie?

JÓZEK. Ja nie wiem — ponoć ją tam gazda zmusił — a zresztą mnie to mało co obchodzi.

P. KASIA. Dyć za to nic — choć się pytam...

KUBA. Tfu!

P. KASIA. Jeno tak haw radzą ludzie...

KUBA. Wam to gromada powinna płacić penksyą...

P. KASIA. Jak ty w niej ostaniesz wójtem...

KUBA. Hoho... was zarazbym zrobił asesorem...

P. KASIA. Tyś mądrala — szczęście wielkie, żeś się urodził biedoku...

JÓZEK. A co myślicie ciotko — nie byłoby dobrze — czas macie — robilibyście służbę, jak się patrzy...

KUBA. Nie trzaby było pisać okólników...

P. KASIA. Tyś sięudał — nieboroku...

KUBA. Jak wasz ozór.

P. KASIA. Ty plugocu — szkoda, że cię ta święta ziemia nosi... Jeno poczkaj — hoho — jeszcze i na ciebie przyjdzie, ani się nie obejrzysz... (po chwili do Józka). A kaz ona?

KUBA (ironicznie). Wy nie wicie?

P. KASIA. Ty plugocu!

KUBA (patrząc jej w oczy). Ha — ha — ha.

Scena III.

CI SAMI, TEREŚKA.

TEREŚKA (wchodzi). Wy chłopcy nie kosicie?

JÓZEK. O głodzie przecie nie podobna.

TEREŚKA. Jakto, a kaz Sobek?

JÓZEK i KUBA (wzruszają ramionami). Hm...

TEREŚKA. No widzieliście... nawarzyłam i miał wam wynieść połednię... ludzie na świecie z taką robotą (obziera się). Matkę znowu wepchnął do stodoły... o ka się taki wziął (chwyta siekierę z gnata, odbija nią kłódkę od stodoły, otwiera drzwi i wyprowadza za ramię matkę; zdala dolatuje stłumiony ton piszczałki i słychać go przez następną całą scenę).

Scena IV.

CI SAMI, MATKA, KUMOSZKA, JĄKATY, PRZYGODNI.

MATKA (włosy rozpuszczone, zmierzwione, prawie całkiem siwe, ręce splecione i opuszczone, wzrok utkwiony w ziemię, ubrana tylko w koszulę i ciemną spodnicę, boso — prowadzona za ramię przez Tereśkę, stąpa powoli i staje w szczycie stodoły pod jabłonią).

TEREŚKA (we drzwiach). Chciałby was ukryć przed tem światłem dziennem, ale to się nie da — nie — będę wołać na całe gardło, na cały głos — niech wiedzą ludzie — niech wiedzą ludzie... (wchodzi kumoszka, po chwili Jąkaty i przygodni).

(Patrzą się, potakują głowami).

TEREŚKA (pod jabłonią). Tak... tak... tu wam lepiej... tu na was patrzy słonko, patrzą na was ludzie... tak, tu wam lżej... o moja mamo... moja mamo (wybucha płaczem, obejmuje matkę za nogi, wszyscy stoją kołem nic nie mówiący).

KUMOSZKA (po chwili). Nie płacz ty Tereś, nie, choć się ta i płakać chce, bo darmo... trudno...

TEREŚKA (siedząc na ziemi obok matki). O moja chrześtna matko — nie uwierzycie, jak mi się przeokropnie płakać chce...

KUMOSZKA. Słuchaj ty dziewczę, słuchaj — tu płacz twój nic nie pomoże... tu trzeba jeszcze radzić i ratować, co się da...

TEREŚKA (ciężko dysząc). Ho, dyć byłam w Suchem u młynarki leczyć uroki i gościec, ale jenom weszła w izbę, powiedziała mi odrazu: „Uroki nic nie pomogą, bo serce otrute i serce zatruwa krew“... (wzdycha) i dodała na ostatku: „Jeśli język nie przemówi — nie pomogą żadne leki... zamrze serce, nie odżyje i zatruje całą krew“...

KUMOSZKA (z tajemniczą miną). Weź ty jeszcze dziewcze, weź... kamionkowy dzbanek weź... i leć co tchu popod wierchy, popod zielone... a wymijaj brzeżki suche i przynieś wody źródlanej, z dziewięciu zaczerpnij źródeł.

P. KASIA (przerywając). Ho — ho — ho — tu święconej wody trza... od dołu czernieją nogi... tu święconej wody trza...

KUMOSZKA. Leć ty jeno dziewczę, leć...

TEREŚKA (wstaje).

KUMOSZKA. Nic nie pytaj, jeno leć... u mnie dzbanek kamionkowy... porwij, a leć... w tył się nigdy nie obzieraj — a jak wody masz zaczerpnąć, trzy razy się wpierw przeżegnać, a wodę od siebie garnąć, to odzeniesz moce złe.

TEREŚKA (odchodzi spiesznie — piszczałka przestaje).

P. KASIA. Tu święconej wody trza...

Scena V.

CI SAMI, JĄKATY.

JĄKATY (stary, przygarbiony chłopowina, podpiera się laską, mówiąc, zacina się trochę, zwłaszcza na podniebiennych spółgłoskach, przyczem podnosi głowę do góry, a zresztą mówi urywanie i dość szybko, akcentując każdą zgłoskę). Nic tu wiela nie poradzisz, choćbyś i na głowie stanął...

KUMOSZKA. Ho moiściewy, aż się serce kraje...

JĄKATY. Żeby tak nieboszczyk Skomla wstał...

KUMOSZKA. HO! kumoterku...

JĄKATY. Zapłakałby se nieborak (odwraca się).

KUMOSZKA. Ho! moiściewy...

JĄKATY (po chwili, na boku). Byliście też kumoszko na Kalwaryi?

KUMOSZKA. Jeszczem ta odwlekła moje stare kości.

JĄKATY. Ono ta obdalno...

KUMOSZKA. I zaś jem podeszła tu, bo słyszę, że tu źle...

JĄKATY. Ho, źle kumosiu... źle... a w sądzie ostrzegałem, aż mnie sędzia za drzwi stósił...

KUMOSZKA. Byliście na świadka?

JĄKATY. Tak moiście — ale on stał nad nią, jak ten wilk nad owcą, a ja wołał: „Kumoszka, bośmy razem krowy paśli“...

KUMOSZKA. He raty...

JĄKATY (trochę się odsuwa od matki, kumoszka za nim, potem i Pańska Kasia i inni). Ale bodajta nikt nigdy, nikomu za świadka nie chodził... Sędzia się go pyta: „Nie worywałeś ty się w spolniznę?“ on mówi: „nie“ i powiada: „Na granicy między ornem a pastwiskiem są kępy dwie i my z dziada i pradziada po te kępy orzemy“. A sędzia mu na to: „Słuchaj ty! tyś nigdy kęp w pastwisko nie posuwał?“ On powiada: „nie, i do minut godziny zaprzysięgnie“. „Przecie pomiar tak wykazał, — powiada mu sędzia — jakby o cały zagon w pastwisko się posunęły“. Tak on na to: „Może być, że nieboszczyk ociec kiedyś tam się worali, ale to już przeszło 30 lat, jak po te kępy orzemy“.

KUMOSZKA. Raty — nieboszczyka z grobu ruszył...

JĄKATY. Jeno wy se uważcie, jak on zrobił. I sędzia się go pyta dalej: „Wiele ty człeku masz lat?“ „Pięć trzydzieści“. „Ho, to ty nie możesz z całą pewnością potwierdzić“ — „ale matka to potwierdzi, bo — powiada — ona ten zagon od swego ojca dostała na wiano“.

KUMOSZKA. Ho raty!

JĄKATY. Zbladła moiściewy — ho zbladła, jak ta husta i zrazu nie mogła nic odpedzieć. Ale on stał nad nią, stał moiściewy jak ten wilk, a świdrował oczami, — tak też potem zaprzysięgła...

KUMOSZKA. He, moiściewy...

JĄKATY. Wyszła potem, szła koło mnie i jeno tele przepedziała: „Kumoterku, ja ta jeno źle zrobiła“. Ale on ją zaraz porwał na wóz. To były ostatnie jej słowa i tych nigdy nie zapomnę i, jak trzeba będzie, na sądzie boskim powtórzę.

P. KASIA. Dyć ta tak, ho tak — Bóg ta wie, jak to ta było i z tem worywaniem...

JĄKATY. Ba! przecie z roku na rok kępy wędrowały...

P. KASIA. Przecie na to świadka nie mas?

JĄKATY. Ba, świadka... przecie to każdemu widoczne...

P. KASIA. Dyć za to nic, ale Skomlę na tem nikt nie chycił.

JĄKATY. On się ta już wiedział, jak urządzać.

P. KASIA. Ja tu ani tego, ani tego nie bronię, bo bo mi tyle na Skomli, co i na Grzędach zależy, ani mnie te podziały mało co obchodzą, jeno się to tak mówi...

KUBA. Hmk, bo jakozby...

P. KASIA. Ale i szkoda co pedzieć — on ta zacięty jest, bo jest jako i Sobek, ale jakby tam nie było, co na tem prawdy, a ona (pokazuje nieznacznie na matkę) Boga w sercu miała...

JĄKATY. Tfu!

P. KASIA. Przecie kara, i sąd i piekło...

JĄKATY. Wiesz ty co, Kaśka, bo ci dwoił nie będę, bo ja już gazdował, kieś ty jeszcze gęsi po kamieńcach pasła, ale ci powiem telo, żeś ty dzieci nie miała i mieć ich nigda nie będziesz...

KUBA (śmiejąc się ironicznie). Na pyrci nie rośnie trawa...

JĄKATY. I ty nie wiesz co to dzieci...

P. KASIA (patrzy z wściekłością na Kubę).

JĄKATY. I ty nie wiesz, do czego doprowadzą dzieci...

P. KASIA (porywa się z pięściami do Kuby).

KUBA (przed nią uchodzi na prawo).

P. KASIA. Ty plugocu, ty gałganie — ty dziadu krotny — twój dziad już siedział za pysk w kryminale i ty mnie popamiętasz, i ty chcesz iść do kryminału... (wychodzi).

KUBA (oblatuje obejście i przychodzi śmiejąc się z lewej strony).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

— **Czarna Wieś.** Z dniem 3 listopada 1908 r. została Czytelnia robotnicza przeniesiona na ul. Szkolną (dom pod balkonem) i jest otwarta codziennie od godz. 5 po poł. do 10 wiecz., a w niedziele od godz. 9 rano do 9 wiecz. Biblioteka zaś otwarta jest w środy od godz. 7—8 wiecz., a w niedziele od 1—2 w południe.

Wszelkie korespondencye należy adresować do tow. J. Rosenzweiga, Czarna Wieś 67.

Za Zarząd Czytelni Robotn. w Czarnej Wsi:
Wł. Michoński. J. Rosenzweig.

— **Czarna Wieś.** Z ramienia Uniwersytetu ludowego odbywają się w Czytelni rob. co poniedziałek, środę i czwartek od godz. 7—8 wieczór lekcye języka niemieckiego.

— **Czarna Wieś.** W niedzielę 3-go stycznia 1909 odbędzie się w sali Czytelni rob., ul. Szkolna (dom pod „kwiatami“). UROCZYSTY WIECZÓR ku czci Słowackiego. Program: 1. Chór. 2. Wykład p. t. Żywot Słowackiego. 3. Deklamacye. Początek o godz. 4-tej po południu. Wstęp 30 hal., dla dzieci 10 hal.

— Czarna Wieś. Towarzysze! Pamiętajcie zawsze i wszędzie o składkach na budowę Domu robotniczego w Czarnej Wsi. Komitet.

— **Bochnia.** Zawiadamiamy Sz. Towarzyszy, iż z dniem 1-go stycznia, rozpoczniemy kurs dla analfabetów dla członków Stow. rob. Zgłoszenia chętnych przyjmuje do dnia 31-go grudnia tow. Recht, w lokalu, między godz. 7—8 wieczór.

— **Bochnia.** Dnia 15-go stycznia rozpoczną się również wykłady „O programie partyjnym“. Wykłady odbywać się będą we wtorki i piątki od godziny 7—8 wieczorem przez 6 tygodni. Zgłaszać się można do dnia 10 stycznia 1909 r.

— **Czechowice.** Koło miejscowe Unii górników austryackich w Czechowicach odbędzie Walne zgromadzenie w niedzielę dnia 10 stycznia o godz. 3 po południu w Domu Robotniczym. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie kasyera. 4. Referat. 5. Wolne wnioski.

Uprasza się wszystkich członków o liczne stawienie się.
Józef Rokosz, przewodniczący.

— **Maryańskie Góry.** W niedzielę dnia 10-go stycznia o godz. 9 rano odbędzie się w Hotelu u Kuli w Maryańskich Górach ZGROMADZENIE POUFNE z porządkiem dziennym: 1. Wybór Komitetu. 2. Różne wnioski. Towarzysze! Przybądźcie jak najliczniej. Kom. Miejsc. P. P. S. D.

Składki.

Na „Dom robotniczy“ w Czarnej Wsi złożyli: Dr D. 1 — K., Bawolik —·20, Bryniarski —·10, Fliśnik 1·—, Z. J. —·10, A. Wykórz 1·—, Klemens —·20, Piekarski —·40, Ochałek —·10, Chruściński —·10, Feczko —·20, Pietruszka —·20, Z. W. —·20, Gwóźdź —·10, J. Merc —·10, L. Caputa —·10, E. R. z kolegami 2·—, M. —·20, Daszyńska —·40, Szatkowski —·10, Żbik —·20, Puchalski —·20, Luszowicz —·10, Proszek —·10, Jakubowski —·10, Grabikowska —·20, P. Wilk —·10, J. Panek —·4, Kapellner 1·—, Pyzłowski 1·—, Fliś ik —·20, S. Psiek —·20, Kamsler —·30, Nowak —·20, Emil —·20, Jator —·20, Binszki St. —·10, J. Liksowa —·10, S. Czapla —·20, S. Ciepala —·20, razem 12 K. 74 hal. Poprzednio złożono 62 K. 43 h. Ogółem 75 K. 17 h.

Komitet budowy „Domu robotniczego“ w Czarnej Wsi.

ZOFIA BIESIADECKA
OŚWIĘCIM



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.

Bilety okrętowe do Kanady

i bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie.

Proszę zawsze żądać wyrobu krajowego!!

MUNKA

oszczędzające

jędrne

MYDŁO

z „nosorożcem"
lub „kosą"

z pierwszej galicyjskiej parowej fabryki mydła

SZYMONA MUNKA
W ŻYWCU 9.

(Założonej w roku 1846).

Próbki i cenniki darmo.

Ważne!!! Uwaga!!!



Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom:

Dla chorych!
Dla cierpiących!
Dla zdrowych!

Reumatyzmu, Gośćca, Bolów nerwowych, Bolu głowy i zębów, przeciw Bolom żył, Spuchliznom, Bolom nóg, Kłuciu w boku, Zapaleniom stawów i tym podobnym chorobom.

Chwalą ogólnie znakomity i sławny, wypróbowany w kilkuset szpitalach środek do nacierania

ICHTYOMENTHOL

Skutek nadzwyczajny! Działanie szybkie!

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że tylko **prawdziwy Ichtyomenthol Edelmana** pomaga nawet w takim wypadku, gdzie inne nie pomagały. ::: Przeszło 15 tysięcy podziękowań i tysiąc poświadczeń znakomitych lekarzy, wskazują na znakomitą pomoc prawdziwego Ichtyomentholu.

Główna fabryka i wysyłka prawdziwego Ichtyomentholu:

Laboratoryum Aptekarza Edelmana w Bohorodczanach Nr. 710.

5 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **6 koron.**
10 flaszek Ichtyomentholu (franko) z opłaconą pocztą i opakow., kosztuje = **10 koron.**
25 flaszek Ichtyomentholu z opłaconą pocztą i opakow. (franko), kosztuje = **23 koron.**

Ostrzeżenie: Ichtyomenthol jest tylko z plombą prawdziwy, proszę więc **tylko żądać prawdziwego** Ichtyomentholu Edelmana.

Listonosze we wsiach

i małych miasteczkach mogą rzetelnie dużo pieniędzy zarobić.

Łaskawe zgłoszenia pod O. W. 237 do Ekspedycyi anonsów Haasenstein & Vogler, Wien (Wiedeń). 89

Nowość! Nowość!

Za darmo

Aparat amerykański do samonauki najnowszego kroju damskiego

dostanie każdy, kto kupi u mnie

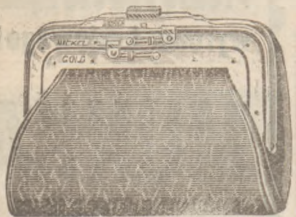
Znakomitą

maszynę do szycia Singera.

Także na spłaty w ratach miesięcznych.

L. SONNENSCHEIN
Rzeszów
ul. Mickiewicza 23.

Nowość! Pugilares ze zwodniczym zamkiem Nowość!



może tylko wtajemniczony otworzyć, do każdego pugilaresu dołączony jest sposób użycia. Z czarnej mocnej skóry z mocnem podszyciem, dobry niklowy zamek, 3 zupełnie oddzielne przedziałki, każda przedziałka odrębnie otwierana, bardzo przejrzysty, nadzwyczajnie obszerny **K. 1·80**, ten sam z najlepszej skóry psa morskiego **K. 2·50.**

Największy wybór pugilaresów, portmonetek, papierośnic w moim głównym katalogu. — Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem należytości przez **c. i k. nadwornego dostawcę**

Hanns Konrad, Dom przesyłkowy w Brüx Nr. 404 (Czechy).

Główny katalog z 3000 rycin wysyłam każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Budzik z dzwonem wieżowym



najlepszej jakości, co 30 godzin naciągany, bije pół i całe godziny, z **donośnym dzwonem**, rama okrągła, gładko politurowana, 30 cm. średnicy, cyferblat ze szkłem, 3 złoto-bronz. wagi, **3-letnia pisemna gwarancya**

tylko Kor. 6·60

z świecącym w nocy cyferblatem **kor. 7·20.** **Niema ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości **przez pierwszą fabrykę zegarków w Brüx**

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD
BRÜX Nr. 402 (Czechy).

Bogato ilustr. cennik z przeszło 3000 wzorów na żądanie każdego wysyła darmo i opłatnie.

Proszę zażądać gratis



i franko mego wielkiego polskiego **katalogu głównego** z przeszło 3000 rycin wszelkiego rodzaju **zegarków** niklowych, srebrnych i złotych, tudzież wszelkiego rodzaju solidnych towarów **złotych i srebrnych, instrumentów muzycznych, wyrobów ze stali i skóry i t. p. po oryginalnych cenach fabrycznych:**

Niklowy zegarek remontoir	K	3·50
System Roskopf Patent	„	4·—
Szwajc. oryginalny system Roskopf Patent	„	5·—
Rejestr. „Adler-Roskopf“ nikl. remontoir	„	7·—
Srebrny remontoir „Gloria“ werk . .	„	8·40
Srebrny remontoir z podwójną kopertą	„	12·50
Rosyjski metal Tula cylinder remont. z werkiem „Luna“ podw. koperty .	„	10·50

Budzik K. 2·90, zegar kuchnny K. 3, szwarcwaldzki zegar K. 2·50. zegar z kukułką K. 8·50 **Za każdy zegarek 3 letnia gwarancya na piśmie! Niema ryzyka!** Wymiana dozwolona lub zwracam pieniądze!

Pierwsza fabryka zegarków w Brüx Hanns Konrad
c. i k. dost. nadw. w Brüx Nr. 399 (Czechy).

Bez nauczyciela

bez przygotowania i bez znajomości nut!!! może każdy na moim detym

„Akkordeonie“



grać pieśni do tańca i marsze. Na wesela, zabawy i wycieczki bardzo się nadające. Instrument ma 10 klawiszy, 20 tonów, 2 klapy powietrzne i kosztuje sztuka wraz z samouczkiem **koron 2·50,** 3 sztuki **koron 7·—.**

Przesyła za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości

c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD
Dom przesyłkowy instrument. muzycznych
w BRÜX Nr. 403 (Czechy).

Bogato ilustrow. polskie cenniki darmo i opłatnie.

ZEGARKI

najdokładniej regulowane i wypróbowane z 3-letnią pisemną gwarancyą wysyła **pierwsza fabryka zegarków Hanns Konrad c. i k. nadworny dostawca Brüx Nr. 726** (Czechy). Zegarek niklowy szwajcarski K 5·—, budzik K 2·90, zegar pendułowy K 8·50. **Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie.** Wysyłka za pobraniem. **Bez ryzyka!** Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Darmo i opłatnie



przesyłam każdemu mój wielki, bogato ilustrowany główny katalog z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju.

c. i k. dostawca nadworny

HANNS KONRAD
dom przesyłkowy towarów muzycznych
w Brüx Nr. 1487 (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za **K 4·80, 5·50, 6·—.** Smyczki po **K —·80, 1·—, 1·40** i wyżej. Cytry, harmonijki etc. na składzie. — **Proszę żądać katalogu.**

Gotowa pościel



obwleczenie z czerwonego inletu, dobrze napełniona. 1 Pierzyna albo 1 piernat 130 cm. długie 116 cm. szerokie K 10·—, 12·—, 15·— i 18·—. 2 metry długie 140 cm. szerokie K 13·—, 15·—, 18·—, 21·—. Jedna poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szeroka K 3·—, 3·50 i 4·—. 90 cm. długa, 70 cm. szeroka K 4·50 i 5·50. Na życzenie sporządza się także według dowolnie podanej wielkości. 3 materace włosieniowe na 1 łóżko po K 27·—, lepsze K 33·—. Wysyłka opłatnie za pobraniem od K 10 wzwyż. Zamiana lub zwrot za zwrotem opłaty przesyłki dozwolona.

BENEDYKT SACHSEL
Lobes 943 koło Pilzna, Czechy.

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych

tylko w doborowym gatunku.



Skrzypce ze smyczkiem od kor. 4, 6, 8·50 i 10. Flety, cytry, harmonijki i t. d. w wielkim wyborze na składzie. Wysyłka za zaliczką.

Zmiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

IGNACY CYPRES
KRAKÓW, Floryańska 49.

Bogato illustrowane cenniki z przeszło 1000 wzorami na żądanie darmo i opłatn.

Fonografy i Gramofony

funkcyonujące bez zarzutu poleca po najniższych cenach fabryczn. **Hanns Konrad, c. k. nadworny dostawca w Brüx, Nr. 728 (Czechy).** Fonografy o 2 walcach 9 K. Gramofon z 2 kawałkami muzycznemi 22 K. — **Zażądać mego obficie ilustr. katalogu z 3000 odbitek za darmo, opłatnie.** Wysyłka za zaliczką. **Niema ryzyka! Wymiana dozwolona.**

80 hal.



kosztuje prawdziwy srebrny pierścień według wzoru Ten sam pozłacany **1 kor.,** z 6 karat. złota 4 kor., z 14 karat. złota 8 kor.

Jako miara wystarczy skrawek papieru.

C. i k. naworny dostawca

HANNS KONRAD
w Brüx Nr. 1484 (Czechy).

Bogato ilustr. gł. katalog z przeszło 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w **Krakowie (Filipa 11).**